

Abp Marian JAWORSKI

U PODSTAW ANTROPOLOGII TEOLOGICZNEJ W nawiązaniu do antropologii Karola Wojtyły – Jana Pawła II*

Odkupienie jest koniecznym objawionym przez Chrystusa wyzwaniem do prawdziwego człowieczeństwa. Tym samym Odkupienie staje się niejako ukrytym centrum i impulsem tego wszystkiego, co prowadzi do prawdziwego człowieczeństwa. Skoro prawdziwe człowieczeństwo należy do koniecznej kompetencji Odkupiciela, to Chrystus posiada niejako szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości.

Chcę na początek podziękować Jego Magnificencji Księdzu Rektorowi za słowa pozdrowienia i powitania oraz ks. prof. Tadeuszowi Styczniewi za zaproszenie do wygłoszenia wykładu.

Moje przedłożenie składa się z trzech części. Pierwsza część to zarys antropologii filozoficznej ks. kard. Karola Wojtyły. (Może to za dużo powiedziane, to raczej coś w rodzaju poszerzonej definicji.) Drugą część roboczo nazwałem „kontrastem”. Treść tego wyrażenia wyjaśni się w tej części, której dotyczy. Trzecia część to nauczanie Jana Pawła II jako zadanie dla refleksji teologicznej.

I

Wszyscy na ogół znamy podstawowe cechy antropologii filozoficznej kard. Wojtyły. Zbierzmy je tutaj pokrótce.

1. Człowiek jest osobą, albowiem nie tylko działa świadomie, ale także ma świadomość tego, że działa. I owszem to, że działa świadomie, sprawia, że przeżywa swe działanie jako czyn: jako czyn i jako czyn własny. Człowiek jest osobą, bowiem przez wszystko, co czyni, a także poprzez wszystko, co się w nim dzieje, przez obie postacie właściwego sobie dynamizmu równocześnie staje się coraz bardziej jakimś, a nawet poniekąd coraz bardziej kimś. Nade wszystko

* Wykład wygłoszony w dniu 15 maja 1997 r. podczas sesji Instytutu Jana Pawła II KUL „Człowiek w obliczu prawdy – w horyzoncie Boga”, zorganizowanej z okazji 77. rocznicy urodzin oraz 10. rocznicy pobytu w KUL-u Ojca Świętego Jana Pawła II.

staje się nim przez swoje czyny, przez działanie świadome. Ta postać ludzkiego fieri (stawania się) zakłada sprawczość, czyli przyczynowanie właściwe dla osoby. Owocem tego przyczynowania, homogennym skutkiem sprawczości osobowego „ja”, jest moralność jako najściślejsza egzystencjalna rzeczywistość związana z osobą jako właściwym sobie podmiotem¹.

2. Człowiek jest osobą, albowiem sam stanowi o sobie. Samostanowienie, czyli wola, jest właściwością osoby. Osoba jest mianowicie tym, kto siebie samego posiada, i zarazem tym, kto jest posiadany tylko i wyłącznie przez siebie. Przez samostanowienie każdy człowiek aktualnie panuje sobie samemu. Aktualnie sprawuje tę specyficzną władzę w stosunku do siebie, której nikt inny sprawować ani wykonywać nie może. Samostanowienie oznacza równocześnie owo specyficzne wchodzenie w tożsamość „ja”, jako w pierwszy i podstawowy przedmiot. Ten to właśnie przedmiot – człowiek czyni jakimś, chcąc takiego lub innego przedmiotu, takiej lub innej wartości. Samostanowienie jest podstawową dynamiczną właściwością osoby, która się staje².

3. Człowiek jest osobą, albowiem będąc sprawcą czynów, równocześnie spełnia siebie, urzeczywistnia, doprowadza do właściwej pełni struktury bycia „kimś”, czyli struktury samopanowania oraz samoposiadania. Dopowiedzmy: rzeczywistość spełniania siebie przez czyn właściwa jest tylko osobie³.

4. Człowiek jest osobą, albowiem jest wolny. Wyjaśnienie: u korzenia sprawczości osoby odkrywamy w integralnej strukturze jego czynu właściwy moment wolności. Człowiek jest wolny, to znaczy, że w dynamizowaniu swego podmiotu zależy sam od siebie, że sam dla siebie jest przedmiotem działania. Pogłębnym to spostrzeżeniem. Wolność – to ona stanowi nade wszystko o duchowym dynamizmie osoby. To ona równocześnie wskazuje na dynamikę zarówno spełniania się osoby, jak i jej niespełniania się w znaczeniu etycznym. Kryterium tego podziału i przeciwstawienia sprowadza się do prawdy. Osoba, jako ktoś obdarzony dynamizmem duchowym, spełnia się poprzez dobro prawdziwe, natomiast nie spełnia się poprzez nieprawdziwe dobro. O ile ontologicznie każdy czyn jest spełnieniem osoby, to aksjologicznie jednak owo spełnienie jest spełnieniem tylko przez dobro, natomiast przez zło moralne jest poniekąd niespełnieniem. Wartości moralne bowiem są tak istotne dla osoby, że prawdziwe jej spełnienie dokonuje się nie tyle przez sam czyn, ile przez moralną dobroć tego czynu⁴.

Zbierzmy teraz te cechy, które stanowią osobę według nauczania kard. Karola Wojtyły.

¹ Zob. kard. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 36, 46, 103.

² Zob. tamże, s. 114.

³ Zob. tamże, s. 158n.

⁴ Zob. tamże, s. 104n., 124n.

Człowiek jest osobą, ma bowiem świadomość tego, że działa, i owszem, że działa świadomie. Poprzez wszystko, co czyni, staje się coraz bardziej „kimś”. Sam stanowi o sobie. Będąc sprawcą czynu spełnia siebie, jest wolny.

Można powiedzieć, że jest to hymn o osobie. Są to wspaniałe strofy. Czy można bardziej wynieść człowieka, mówiąc o nim, że sam stanowi o sobie? Sam spełnia siebie – jest wolny.

II

Teraz część druga, którą nazwałem kontrastem, przeciwieństwem. Żeby nie wpadać w jakiś system filozoficzny, nie nazywam tego antytezą, bo to nie jest w ścisłym znaczeniu tego słowa antyteza. Chodzi o to, co można określić jako kondycję człowieka. (Nie jest to może najładniejsze wyrażenie. Można powiedzieć: stan, sytuację człowieka.) Chodzi o jego kondycję historyczną. W jakim znaczeniu? Ojciec Święty w swoim nauczaniu nieraz odwołuje się do tego, co stanowiło „początek”. Potem opisuje to, co stanowi historyczno-dziejowy stan czy sytuację człowieka. Albowiem dziejowość, historia, zwłaszcza ta dziejowość najbardziej istotna, wyznacza całą naszą kondycję tutaj, na ziemi. I analizując ją widzimy kontrast, przeciwieństwo tej sytuacji człowieka w stosunku do tego obrazu – nakreślanego i rozwijanego przez kard. Karola Wojtyłę – kim jest człowiek jako osoba. Znamy wszyscy powiedzenie starożytnego poety: „video meliora – proboque, deteriora sequor” – „Tak, ja widzę te rzeczy, które są lepsze, które są dobre. Doświadczam tego, ale: deteriora sequor”. Wypowiedź ta nie tylko mówi o tym, że człowiek często się potyka, ale charakteryzuje pewną sytuację, stan człowieka: „Ja to widzę, ale tego nie czynię”.

Jeszcze bardziej precyzyjnie wyraża to św. Paweł w swoich listach. W Liście do Rzymian (por. 7, 14 – 8, 8) odnajdujemy te, jakże bardzo przenikliwe słowa, których nie można odczytywać powierzchownie. Wiemy, prawo jest duchowe, a ja kim jestem? – można by postawić pytanie. Św. Paweł odpowiada: „ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię. Jeśli zaś czynię to, czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre” (Rz 7, 14-16). Tym samym rozpoznaję, co być powinno, co jest prawdą. „A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech” (Rz 7, 17). Wiemy skądinąd, że termin „ciało” oznacza w teologii tak zwaną naturę upadłą.

I dalej. „Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie” (Rz 7, 18). I to jest może najgłębszy dramat człowieka, któremu daje wyraz św. Paweł. „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7, 19). Jak można tutaj mówić o samospelnianiu się

przez dobre czyny? „Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Nieszczęsny ja człowiek!” (Rz 7, 20-24). Przerywam w tym miejscu lekturę tekstu św. Pawła, po to, aby nawiązać do niego w części trzeciej.

Ta sytuacja człowieka jest bardzo często podkreślana przez ludzi, którzy naprawdę podejmują wysiłek moralny, ażeby pełnić prawo albo zachowywać przykazania. Jeden z księży studentów pracuje obecnie nad rozprawą na temat: „Doświadczenie Łaski w procesie nawrócenia Eugeniusza Romera” (znanego geografa). Romer pisze w swoich pamiętnikach, że przez pół roku wytrwałą pracą, z nakazu własnej woli, nie doprowadził do skutku najmniejszego drobiazgu. Wysiłki swojej woli widzi jako nieskuteczne. „Oto dokument nędzy człowieka – pisze Romer – który wolą swoją, choćby jak hartowną, bez łaski Bożej najmniejszego ciężaru nie udźwiga”⁵.

Z kolei filozof religii, Jan Hessen, wskazuje na swoisty dualizm etyczny, który właściwy jest człowiekowi. Z jednej strony człowiek ma świadomość norm moralnych, tego, o czym mówił poeta starożytny Owidiusz i św. Paweł – z drugiej strony istnieje to rozerwanie w człowieku, które zasadza się na ich niespełnieniu. Z jednej strony ideał, z drugiej bezsilność czy niemoc człowieka. Przepaść trudna do przezwyciężenia. Wynika ona z tego, że siły moralne człowieka są niewystarczające do zrealizowania ideału moralnego. Człowiek to odczuwa. To samo doświadczenie możemy odnaleźć w pamiętnikach Tomasa Mertona.

Zwracam jeszcze raz uwagę, że to nie jest tylko świadomość tego, iż się potknąłem, upadłem. To jest świadomość pewnego stanu, który jest w człowieku. To jest doświadczenie pewnej niemocy, bezsilności. Myślę, że tę prawdziwą sytuację człowieka trzeba dobrze widzieć, jeżeli nie chcemy popaść w swoisty idealizm. Jeszcze raz podkreślam: jest poznanie, jest świadomość norm moralnych, ale równocześnie obecny jest ten tragizm, któremu daje świadectwo wielu ludzi dobrze rozumiejących, co to znaczy podjąć zobowiązanie moralne.

III

Przechodzimy obecnie do części trzeciej, mianowicie do nauczania Jana Pawła II. Mówię: „nauczanie Jana Pawła II”, ażeby wyraźnie uniknąć terminu

⁵ E. R o m e r, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988, s. 457n.

„antropologia teologiczna Jana Pawła II”. Chodzi o to, o czym przypomniał na przykład kard. Henri De Lubac: Kościół naucza. Zadaniem teologów jest refleksja nad nauczaniem, ażeby z tego stworzyć to, co się nazywa nauką teologiczną. W nauczaniu Jana Pawła II możemy odnaleźć antropologię teologiczną, która koresponduje z jego filozoficzną koncepcją osoby. Oczywiście tę naukę Jana Pawła II możemy znaleźć w wielu miejscach. Ja odwołam się tylko do encyklik *Redemptor hominis* i *Veritatis splendor* dlatego, że to, co chcę tutaj powiedzieć, to pewna idea, którą – jak sądzę – zarówno filozofowie, jak i teologowie powinni podjąć.

W *Redemptor hominis* Ojciec Święty mówi o tym, że Bóg Odkupiciel przywraca człowieka samemu człowiekowi, a także o tym, w jaki sposób to czyni⁶. Zarazem przywraca mu uczestnictwo w życiu Bożym. Jeżeli dobrze zrozumiemy tę sytuację, kondycję człowieka, jego kondycję historyczną – nie tę, która była na samym „początku” – to wtedy dopiero będziemy mogli zrozumieć w pełni, co znaczy, że łaska Odkupienia przywraca człowieka człowiekowi, że łaska Odkupienia chce człowieka dla niego samego: dla tego człowieka, którego Pan Bóg stworzył na początku. Łaska Odkupienia uwalnia człowieka od niewoli, od tego, co św. Paweł opisał jako jego zaprzeczenie w niewolę. Nie czyni on bowiem tego, co chciałby czynić. A więc pozwala człowiekowi odzyskać bycie dla siebie i uczestnictwo w życiu Boga. Oznacza więc – stwierdza Ojciec Święty – nowe otwarcie synostwa Bożego i równocześnie potwierdzenie na nowo człowieka. Jakiego człowieka? Właśnie tego człowieka, który został teraz uwolniony z niewoli – jak by powiedział św. Paweł – ciała. Z niewoli tego człowieka grzesznego, aby naprawdę stać się wolnym, panować nad sobą i samemu o sobie stanowić.

Prawdziwe zatem bycie człowiekiem, a więc także prawdziwy humanizm, może się ziścić tylko przez Chrystusa Odkupiciela. Odkupiciel jest najdoskonalszym i najprawdziwszym człowiekiem. Odkupiony człowiek jest w Chrystusie potwierdzonym i odnajdującym siebie człowiekiem. Zbawcza służba Kościoła ma niejako wymierzyć całą prawdę człowieczeństwa. Odkupienie wyjednuje nie tylko posłuszną miłość i podporządkowanie człowieka wobec Boga. Odkupienie jest jednocześnie koniecznym objawionym przez Chrystusa wyzwaniem do prawdziwego człowieczeństwa. Tym samym Odkupienie staje się niejako ukrytym centrum i impulsem tego wszystkiego, co prowadzi do prawdziwego człowieczeństwa. Skoro prawdziwe człowieczeństwo należy do koniecznej kompetencji Odkupiciela, to Chrystus posiada niejako szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości. Nauka i kultura, polityka i postęp, historia i rozwój, świat i ludzkość mają nie tylko wnosić swe własne specyficzne rezultaty. To, co w Odkupieniu jest ko-

⁶ Zob. nr 8-11.

niecznością prawdziwego człowieczeństwa, staje się też impulsem, zasadą porządkującą całość dziejów świata i człowieka. Tym samym naczelnym prawem wszelkiej kultury i historii nie jest projektowanie, lecz odnalezienie prawdziwego człowieczeństwa.

Podobnych tekstów, poszerzających stwierdzenie, że dopiero Chrystus przywraca człowieka człowiekowi, możemy znaleźć w *Redemptor hominis* znacznie więcej. Tu chodzi nie tylko o to, że Chrystus jest obrazem doskonałego człowieka. Mam prawo dać duszę swoją, jestem wolny, daję. Pełen sens mówi więcej: Chrystus jest zasadą, mocą, która przywraca człowieka człowiekowi. W *Veritatis splendor* znajdujemy bardzo piękne teksty, które mówią właśnie o tym. W paragrafie zatytułowanym „U Boga wszystko jest możliwe (Mt 19, 26)” czytamy następujące słowa: „uczniowie przełękli się wezwania Chrystusa do naśladowania Go, bowiem wiązało się ono z wymogami, które przekraczają ludzkie pragnienia i siły” (*Veritatis splendor*, nr 22). Gdy uczniowie pytali, kto więc może się zbawić? – co odpowiada Jezus? „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19, 26).

W *Der Herr Romano Guardini*, mówiąc o nauczaniu Pana Jezusa o małżeństwie, jego jedyności i nierozzerwalności, wspomina o tym, iż niektórzy twierdzą, że przecież to odpowiada naturze ludzkiej. Guardini pyta: jakiej naturze ludzkiej to odpowiada? Czy tej, która została naznaczona niewolą i upadkiem? Jeśli wnikiemy w prawdę człowieczeństwa – tę, którą kreśli św. Paweł – to rozumiemy i nie gorszymy się, że na przykład apostołowie słysząc naukę Jezusa o małżeństwie powiedzieli: to lepiej się nie żenić czy nie wydawać za mąż. Tu istnieje właśnie problem, nad którym teologowie powinni dalej pracować, abyśmy w naszych zapatrywaniach na naturę ludzką nie pozostali w sferze – powiedzmy sobie – swoistego idealizmu czy pelagianizmu, biorąc ją jedynie taką, jaka ona jest w swojej sytuacji historycznej.

Ojciec Święty mówi: „Prawo Ducha, który daje życie w Jezusie Chrystusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci (Rz 8, 2). Tymi słowami apostoł Paweł kieruje naszą uwagę na relację między Prawem (starym) a łaską (nowym Prawem) w perspektywie historii zbawienia, która znajduje swe wypełnienie w Chrystusie. Uznaje wychowawczą rolę Prawa, które pozwala człowiekowi grzesznemu uświadomić sobie [tzn. nie tylko poznać prawo – przyp. M. J.], swoją bezsilność” (*Veritatis splendor*, nr 23).

A zatem – czytajmy teksty. Tu chodzi nie tylko o to, że człowiek jest czasami słaby i upada, ale o coś znacznie więcej: o pewną sytuację, stan, kondycję, bezsilność. Świadomość tego pozwala człowiekowi wyzbyć się pretensji do samowystarczalności, a tym samym skłania go, by prosił o życie w Duchu, i przyjął je. Tylko w tym nowym życiu możliwe jest wypełnienie Bożych przykazań. Osiągamy bowiem usprawiedliwienie przez wiarę w Chrystusa (por. Rz 3, 28). „Sprawiedliwość”, której Prawo wymaga, ale której nie może nikomu udzielić, każdy wierzący znajduje objawioną w Jezusie Chrystu-

sie i od Niego ją otrzymuje. W ten oto sposób św. Augustyn doskonale streszcza Pawłową „dialektykę prawa i łaski”: „Prawo bowiem zostało dane, aby przyzywać łaskę, łaska zaś została dana po to, aby zachowywać prawo”.

W tym miejscu odkrywamy, co to znaczy, że należy stworzyć antropologię teologiczną w nawiązaniu do tej prawdy o człowieku, która jest zawarta w *Osobie i czynie*.

„Chodzi o możliwość, którą otwiera człowiekowi jedynie łaska, dar Boga, Jego miłość. Z drugiej strony, to właśnie świadomość otrzymania daru, posiadania w Jezusie Chrystusie miłości Bożej, rodzi i ustawicznie podtrzymuje świadomą odpowiedź miłości ku Bogu i ku braciom, o której z naciskiem przypomina apostoł Jan w swoim Pierwszym Liście” (*Veritatis splendor*, nr 24). Może to wystarczy, aby pokazać kierunek mojej myśli w nawiązaniu do koncepcji antropologii filozoficznej kard. Karola Wojtyły, która została nakreślona w studium *Osoba i czyn*. Koncepcja ta jest całkowicie biblijna i równocześnie całkowicie pokrywa się z doświadczeniem człowieka – wiadomo zaś, że są to dwa źródła, z których Ojciec Święty czerpie treść swego nauczania.

Przerwałem wcześniej lekturę tekstu św. Pawła, aby ją dopełnić w trzeciej części mojego wykładu. Św. Paweł woła dramatycznie: „Któż mnie wyzwoli z ciała, [to znaczy z tej mojej natury, co wie dzie ku] tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś – prawu grzechu. Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci. Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało [ludzka natura – przyp. M. J.] czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg]. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla [usunięcia] grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha. Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha – do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała [jeszcze raz powtarzam, to jest wyrażenie na oznaczenie tak zwanej natury upadłej – przyp. M. J.] wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu”. I znowu to zdanie, którego druga część jest istotna: „ani nawet nie jest do tego zdolna”. To są wyrażenia św. Pawła apostoła (Rz 7, 24 – 8, 7).

Jeżeli mamy na uwadze prawdziwą wizję człowieka, to, kim człowiek rzeczywiście jest, równocześnie widzimy jego kondycję, jego stan. W tej sytuacji musimy koncepcję antropologii filozoficznej – nie kwestionując jej – dopełnić zbudowaniem antropologii teologicznej, która powinna być przez nas podjęta właśnie po to, ażeby pokazać, na jakiej zasadzie dokonuje się samospełnienie człowieka, samopanowanie nad sobą, bycie wolnym.

Na zakończenie jeszcze raz odwołam się do pamiętników cytowanego wyżej Eugeniusza Romera. Albowiem całe jego pamiętniki to właściwie jeden wspaniały opis doświadczenia łaski Bożej, „bez której – jak mówi on – nic bym nie dał rady”. Wraz z łaską Bożą odkrył on tajemnicę woli Bożej oraz tajemnicę jej rozpoznawania i słuchania. Nawiązała się stała nić komunikacji z Bogiem. Nazwał ją przeżyciami podniosłymi i przyjął jako przedsmak życia w Bogu. Oto dokument nędzy człowieka, który nawet najbardziej hartowną swoją wolą bez łaski Bożej najmniejszego ciężaru nie udźwiga i narzekać będzie, że brzemień Pańskie lekkie nie jest. Jednak z chwilą przyjęcia łaski człowiek obdarowany chce odpowiedzieć na Boże wezwanie.

Dobrze się stało, że byłem obecny na przedpołudniowym spotkaniu Instytutu Jana Pawła II, gdzie była mowa o absolutności prawdy u podstaw etyki, o zobowiązaniu, które stąd wynika, i o wyborze człowieka. Tak – poznanie i odpowiedzialność. Trzeba jednak, widząc to wszystko i badając przyczyny tego, dlaczego człowiek nie spełnia wymagań prawdy, dobrze rozpoznać ludzką kondycję. Być świadomym tego, jaka jest prawdziwa, historyczna kondycja człowieka.

Oto trzy części, w których zawarłem całość mych rozważań, a które – jak sądzę – stanowią właściwą podstawę budowania antropologii teologicznej nawiązującej do antropologii filozoficznej ks. kard. Wojtyły.

Na zakończenie mojego wykładu przeczytam modlitwę, którą w dniu dzisiejszym odmawiamy w brewiarzu i która jest w tym duchu, w jakim starałem się wypowiedzieć tę konferencję; tak powinna być przez nas zrozumiana. Modlimy się: „Wszechmogący Boże, niech Duch Święty przemieni nas wewnętrznie, abyśmy mogli podobać się Tobie. Niech stworzy w nas serce nowe. I byśmy mogli wypełniać Twoją wolę”.